

Tekst gwarowy — Złatna 4

Autor: Halina Karaś

{smoothgallery image=F5109.jpg&title=Anna Ciapka (z lewej)&caption=Anna Ciapka (z lewej)}Tekst nagrała Weronika Iwanek. Przepisały: Weronika Iwanek, Agnieszka Piotrowska, Izabela Stąpor. Weryfikacja zapisu i opracowanie — Halina Karaś. Informatorka: Anna Ciapka, ur. w 1931 roku w Złatnej. Rodzice też pochodzili ze Złatnej, byli pracownikami leśnymi. Mąż był miejscowym cieślą. Jedzenie, Święta{vm}T504.mp3|L{/vm}

Nasa babka była g|ażdzinom takom, ze na n|iedziele kupili dwajścia pieńć deka cukru, jednom c|ykoryje, coby kawę zrobić, i bochenek chleba. To nom {tt}ukroili, |ukroli{/tt} po kawołku, al'e nie kroli tak prosto jak to my teraz, ba to takie k|ozidła taki były. Po jednej kromce ci dali, no ale tu człowiek byłby ze trzy zjod, ni? My małe dziewczynka — no to, kochana moja — to było tak, żeśmy poł tej kromki pod dupe s|chowały i p|atrzały, zeby nom też jesce babka p|oprawiła. Bo moja mama ni miała prawa do tego, mama była tak obdzielano jak my. Babka rządziła. Mięsa jak n|awarzyli na {tt}południe, postać z e jest archaiczna (pierwotna), zachowana w gwarach południowo-zachodniej Polski|południe{/tt}, {tt}kwaśnica ‘rodzaj żuru’|kwaśnice{/tt}, siadła na stołek, miske tu, duzom, kazdemu tam łoblupiła, trzała na talyrz. A my by byli po dziesięć razy tyle zjedli. A tu nie było. W|ielganoc, Święta, to cłowiek sie wtedy cieszył, bo jak była wiglijo, to było pierse taki, psinieśli choinke do ch|ałupy, chlyb na rynce, powinsowali, po tego... starom choinke brali, podpalali pod domem w ogrodzie i popod wszystkie drzywka chodzili z tem łogniem. Kadzili drzewa, zeby ty drzewa nigdy ni miały parszywych, zeby nie gniły jabka, żeby podraza nie była. To było tak w ludziak zakodowane, ze to pirsze musiało być spolone, to stare drzywko ze zeszłego roku. Możecie wiedzieć, to jest święto prowda, że nom nigdy jabka nie gniły. {tt}dziś, przysłówek z przyrostkiem -ok typowy dla gwar południowomałopolskich|Dzisiok{/tt} {tt}zbiorę, brak przegłosu e > o|zbierem{/tt} piękne jabka, te złote rynety, takie duże — kochano moja, złoto — i zawsze te bywały do maja i pryndzy, chodź my ni mieli tyk piwnic na nik. Nie gniły, a dzisiok jabko weźniesz z drzywka, ale każdy roz bierem i muszem cielynciu krojem, no bo [wszystko gnije].